GAZETA LWOWSKA.

Wtorek — *Nr.* 108. — 13. września 1836.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Maciéj Bocianowski, poddany państwa Strussów, w obwodzie Tarnopolskim, ocalił dnia 26. sierpnia życie z godném naśladowania poświęceniem się, rzadką odwagą i przytomnością umysłu, tamtejszemu 11letniemu chłopakowi imieniem Iwan Mizoń. Pomieniony chłopak posłany był od rodziców swoich do lasu, dla zbiérania grzybów. Podczas gdy w tym zamiarze schylił się ku ziemi, ogromna wilczyca rzuciwszy się na niego, ukąsiła go z tyłu w udo, a gdy się obrócił, w prawe ramię. Zwiérz z ponowioną wściekłością chciał powtórnie rzucić się na pozbawionego zmysłów chłopaka, gdy oto włościanin Maciéj Bocianowski, także o kilka kroków z tamtąd grzybów szukający, widząc niebezpieczeństwo życia chłopaka, przypadł do wilczycy, takowę ciężkością ciała swojego ku ziemi przywalił, a lewą rękę, którą ją trzymał, wystawiając na jéj ukąszenia, prawą dobywszy noża z kieszeni, zabił wilczycę. Ze strony państwa Strussowa i c. k. cyrkułu poczyniono natychmiast potrzebne rozporządzenia, ażeby obu, rannych w tym przypadku, pod należytym léczono dozorem. Spostrzeżenia robione podczas kuracyi, dotychczas nie okazały, iżby wilczyca była wściekłą, lecz że tylko głodem dręczona rzuciła się na chłopaka.

(*Z Lw. Gaz. niem.*)

— Z Wiédnia. —

JCKMość doktorowi Jarke, c. k. radzcy, umieszczonemu w nadzwyczajnéj służbie przy tajnéj kancelaryi domu, dworu i państwa, tudzież Józefowi de Pilat, raczył zezwolić najłaskawiéj na przyjęcie i noszenie danego im od cesarza rossyjskiego orderu St. Stanisława trzeciéj klasy.

— Z Czech. —

Prager Zeitung donosi pod dniem 4. b. m.: »Dnia 2. września o godzinie 11. przed południem, wszystkie damy dostojnéj ślachty przedstawiane były N. Cesarzowéj przez najwyższą burgrabinę Czech, hrabinę Chotek, a N. Cesarzowi przez księżnę Alfredowę Windischgrätz. Wieczorem NN. Państwo zaszczycili obecnością swoją król. czeski teatr stanowy, gdzie z nadzwyczajną radością przyjęci byli. Po odegraniu przez orkiestrę pieśni ludu: »Boże zachowaj Cesarza!«, z którato muzyką wszyscy obecni łączyli głosy swoje, dano operę Majerbera: »Krzyżacy w Egipcie.«

Wczoraj, jako w dniu składania hołdów dziedzicznych, wszyscy członkowie dworu płci męzkiéj stawili się w zamku po godzinie 8éj z rana. O godzinie 9. wyruszył orszak ku *oratoryjum* kościoła archikatedralnego, idąc przez kurytarze osadzone przyboczną gwardyją trabantów, koło assystującéj c. k. jeneralicyi i oddziału c. k. oficerów. Cesarz Jegomość w mundurze feldmarszałka i z nakrytą głową, ozdobiony był cztérma łańcuchami orderowemi i wielką wstęgą wojskowego orderu Maryi Teresy. Gwardyje przyboczne tak arcyjerów, jakotéż węgierska, towarzyszyły po obu stronach N. Cesarzowi, aż do wiodącego ku *oratoryjum* kurytarza. Skoro N. Pan przybył do *oratoryjum*, a wielki marszałek koronny złożył miecz państwa na znajdującym się tamże stole, urzędnicy dworu, kawalerowie wielkich krzyżów orderowych, dygnitarze koronni i tajni radzcy, książę arcybiskup z kapitułą archikatedralną Świętego Wita, z infułatami, cofnęli się na obok stojącą trybunę. Reszta orszaku udała się do kościoła, gdzie dziekan archikatedralny Praskiego metropolit..go kościoła zaintonował z towarzyszeniem muzyki: *Veni sancte spiritus*, po czém odśpiéwano mszę ś.

Po skończeniu mszy ś. wielki marszałek koronny wziął znowu miecz w rękę i orszak w tymże samym, jak przyszedł, porządku, wyruszył do staro-gotyckiéj świetnie barwami kraju i czeskim lwem przyozdobionéj sali hołdów, gdzie już piérwéj stawiły się: c. k. jeneralicyja i oddział c. k. oficerów. Na przeciw wstępu do sali wznosił się tron pod bogatym baldachinem, po prawéj onegoż stała trybuna zajęta przez N. Cesarzowę i członków najdostojniejszéj rodziny cesarskiéj, naprzeciw trybuna c. k. prezydyjalnego i sejmowego sekretarza, tudzież dyrektora tabuli i rejestratury krajowéj, daléj trybuna dla członków ciała dyplomatycznego, a wzdłuż ścian sali i we wstępach do niéj było jeszcze wiele innych licznie zajętych trybun. Śród trąb i kotłów odgłosu wszedł orszak do sali i JCKMość wstąpił na tron.

U stóp N. Pana stali: wielki marszałek koronny

hrabia Clam-Gallas z podniesionym do góry mieczem, piérwszy wielki ochmistrz dworu książę Colloredo-Mannsfeld z berłem, zastępca wielkiego podkomorzego hrabia Sternberg, zastępca najwyższego kanclérza książę August Lobkowicz, jenerał adjutant JCKMości hrabia Clam-Martinitz i kapitanowie gwardyi przybocznéj, książę arcybiskup Praski hrabia z Pesławic Ankwicz, z biskupami Litomierzyckim, Królogrodzkim, Budziejowickim i Berneńskim, wielki ochmistrz koronny baron Hess, wielki burgrabia Czech hrabia Chotek i inni dygnitarze koronni. Obok nich stali książęta świeccy, Stany duchowne, członkowie stanu magnatów i rycérstwa, deputowani zastępujący stan miejski Pragi i innych uprzywilejowanych miast królewskich; c. k. jeneralicyja, oddział c. k. oficerów i świta dworu, zapełniały środek sali. Koło ścian téjże stały w paradzie gwardyje przyboczne, tak arcyjerów jakotéż węgierska.

Wielki ochmistrz koronny miał do zgromadzonych Stanów krótką w języku czeskim imieniem JCKMości przemowę, na którą wielki burgrabia Czech, z zapewnieniem radosnéj gotowości Stanów odpowiedzenia wszelkim żądaniom N. Cesarza, w tymże samym odpowiedział języku, poczém zastępca najwyższego kanclérza, książę August Lobkowicz, z polecenia JCKMości zabrał głos w mowie czeskiéj, donosząc o odbyć się mającym hołdzie i zagajając sejm koronny. Po tém za zezwoleniem JCKMości zastępca najwyższego kanclérza wręczył postulata sejmowe najwyższemu burgrabiemu Czech, a ten podawszy je prezydyjalnemu i sejmowemu sekretarzowi, wynurzył JCKMości w mowie czeskiéj dziękczynne uczucia Stanów.«

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Portugalija.

Przez okręt *Lapwing* nadeszły do Anglii wiadomości z Lizbony aż do dnia 19. sierpnia. Stolica i prowincyje są spokojne. Wypadki w Hiszpanii nie sprawiły tam takiego wrażenia, jakiego się z początku lękano. Zwołanie kortezów ma nastąpić na dzień 10. września.

Standard zawiéra wiadomość, że nie dawno w radzie stanu rozbiérano pytanie, ażali posłanego do Hiszpanii wojska posiłkowego odwołać nie należy, i sprawę tę w ten sposób rozstrzygnięto, iż pomienione wojsko ma w Hiszpanii pozostać.

Hiszpanija.

Dnia 20. sierpnia udało się kilkunastu żołniérzy do zamku królewskiego, gdzie sądzili, że Isturiz ukryty i chcieli przeglądać pokoje. Odesłano ich do wielkiego ochmistrza po pozwolenie o to i już potém nie zgłaszali się więcéj. — Wieczorem dnia 20. obie królowe przejeżdżały przez Prado i zadowolone były bardzo dobrém od ludu przyjęciem.

Dnia 18go sierpnia wyruszyło wojsko z San Ildefonso do Madrytu. Sierzant Garcia, naczelnik powstania w San Ildefonso, który z powodu owéj wielkiéj usługi, jaką sprawie konstytucyjnéj wyświadczył, właśnie na stopień kapitana posuniony został, jechał obok jenerała Rodil; obaj znajdowali się na czele gwardyi prowincyjonalnéj. Wszyscy żołniérze ozdobili nakrycia głów swoich barwami konstytucyi, szérokiemi zielonemi wstęgami. Przyjęcie, jakiego w drodze doznawali, zapałem ich przenikało. Kilku żołniérzy z czwartego pułku gwardyi, który się w San Ildefonso odznaczał, pozwoliło sobie w przechodzie koło trzeciego pułku, żartów, źle od tegoż wojska przyjętych, a któryto pułk, w oczach zwycięzców w San Ildefonso tę miał niesłuszność po sobie, że na zaufanie Quesady zasłużył. Od słów przyszło wkrótce do kroków nieprzyjacielskich; rozpoczęto zaciętą walkę, któréj walczący dopiéro po przybyciu znaczniejszéj siły zbrojnéj zaprzestali. Ponieważ w zgiełku słyszanym był okrzyk: »Niech żyje królowa absolutna!«, wydany przez pułk trzeci, podczas gdy czwarty: »Niech żyje królowa konstytucyjna!« wołał, wnet więc rozeszła się była wieść, że Don Carlos obwołanym został. Władze nie miały jeszcze czasu podnieść na to swojego głosu; sztab jeneralny nie wydał jeszcze żadnego rozkazu, a już żołniérze wszelkiéj broni spieszyli ku koszarom trzeciego pułku; byłoto powszechne prawie powstanie dla ukarania zdrajców. Mocny ogień broni ręcznéj wszczął się wkrótce między zabarykadowanymi w koszarach żołniérzami, a oddziałem oblęgającego wojska. Bito się już od godziny 6. wieczorem. O pół do 7. kazano przed koszary zajechać cztérem działom i dano rozkaz puszkarzom do wysadzenia bram. Po sześciu wystrzałach z dział kapitan jeneralny, który dwa inne działa w ulicy *la Libertad* wystawić kazał, przybył w towarzystwie jednego tylko adjutanta i wezwał oblężonych do poddania się. Siedmset ludzi, którzy czas niejaki w koszarach swoich przeciw całéj trzymali się załodze, kapitulowało; złożyli broń oświadczywszy, że są również tak szczérze konstytucyjni, jak ich koledzy, lecz że przemoc przemocą odeprzéć musieli. Wojsko i lud wpadły do koszar i zabrały wszystko, co się tam znajdowało; ten rabunek trwał jednak tylko kilka chwil. Wieczorem żołniérze trzeciego i czwartego pułku żądali, by im kapitan jeneralny pozwolił ubolewanie swoje względem zaszłéj walki, uroczystém okazać pojednaniem. Nazajutrz oba pułki żyły już z sobą w zgodzie braterskiéj. Pułk trzeci miał 13 zabitych i rannych, pułk czwarty liczył tychże 40.

Podług doniesień z Bajonny z d. 28. sierpnia otrzymano tamże wiadomość o zwycięztwie, odniesioném przez brygadyjera Irribarrea nad karlistami pod Ituraldem. Umieszczamy wyjątek z raportu, zawartego w *Phare de Bajonne*, a przesłanego przez wzmiankowanego brygadyjera do tymczasowego wice króla Nawarry: »Ituralde mający pod sobą 4 batalijony nawaryjskie, 4 kompanije piérwszego pułku, gwardyję junty i 3 szwadrony łącznie z tak zwaną »kompaniją świętą«, wydał mi potyczkę na przyległych wzgórzach Lerynu. Został na głowę pobitym, cała jazda jego i piechota, wspiérające się wzajemnie, w pień wyciętemi były. Pewność w sile swojéj, jaką to wojsko okazywało, jest przyczyną, że zostawiło w mocy naszéj 900 szeregowych i 36 oficérów różnych stopni. Lubo wykaz ten jest dosyć dokładny, z trudnością wszakże przyszłoby nam obliczyć szczegółową stratę w zabitych, nieobecnych, lub zbiegach.« Raport ten datowany z Pampeluny pod d. 25. sierpnia.

Donoszą z Bordeaux, co następuje: Buletyn Iribarrei nie był przesadzony, lecz istotną zawiéra prawdę; licząc dokładnie, nie 900 ale 1014 zabrali krystynosowie jeńców, przytém skład broni, 62 konie i t. p. — Piszą z Pampeluny, że zbity pod Lodozą Ituralde do Lerynu przybył. — Cordowa nie może się zdać na naczelnika, był bowiem w związku z Isturizem i nie jest od żołniérzy lubiony. Jedzie do Francyi; wczoraj w St. Jean Pied de Port była dla niego straż honorowa w pogotowiu.

Journal des Debats pisze pod d. 27. sierpnia: Nadeszłe dzisiaj z Madrytu wiadomości dochodzą do d. 21. sierpnia. Położenie rzeczy jest ciągle jednakowe; ta sama słabość władzy rządowéj, ta sama niekarność w żołniérzach, ta sama trwoga w Madrycie, ta sama niesforność, ten sam niedostatek wszelkiéj organizowanéj władzy, która szalony zapał mas na wodzy wstrzymaćby mogła. Ministeryjum, jeśli od czasu wypadków w San Ildefonso jeszcze o takiém mówić można, już teraz bardzo wstrząsnioném zostało, a przytém nie jest jeszcze zupełném. Tym-czasem umieszcza ono w gazecie Madryckiéj wyroki, przywracające moc ustawie z r. 1822. o wolności druku, i ogłaszające nieważnemi wszelkie kasacyje w ogóle, któremi p. Isturiz dotknął pewną liczbę urzędników państwa i członków kortezów, za ich głosowania w téj izbie. Innemi wyrokami Rodil na dowódzcę armii północnéj, a Evaristo San Miguel na naczelnika oddziału środkowego wezwanym został. Quirogę mianowano kapitanem jeneralnym Grenady. *Eco del Comercio* zapewnia, że ministeryjum poczyniło wszelkie potrzebne rozporządzenia, ażeby działania wyborcze, mające być przedsiębranemi według form oznaczonych w konstytucyi z r. 1812, nie zajmowały więcéj, jak dwa miesiące czasu. — Dziennik Madrycki *Revista* donosi pod d. 21. sierpnia, że teraźniejsze ministeryjum uchwaliło, ażeby członkowie następnych kortezów, mający się do d. 24. października zgromadzić, składali się z liczby 258 deputowanych.

Z prowincyj donoszą następujące wiadomości: Armija północna miała się już zupełnie za konstytucyją oświadczyć. W San Sebastian, od czasu jak tam konstytucyję obwołano, żołnierze z 4go lekkiego pułku piechoty, przeciągają z ludem, co wieczora, ulice miasta i śpiewają pieśń *Tragala*. Przybywszy przed dom brygadyjera Jaureguj (El Pastor) zatrzymują się i pieśń tę dobitniejszym jeszcze śpiewają głosem.

Podług gazet arragońskich, dowódzcy karlistów Basilio Garcia nie miało bynajmniéj, jak piérwéj pisano, udać się cofnienie za rzékę Ebr, lecz przeciwnie przebywa tenże w Calatajud, chcąc wzdłuż prawego brzegu Ebru doświadczać odwrotu. — W Saragossie miano nadzieję doścignąć go i odebrać mu bogatą zdobycz, którą z sobą prowadzi. Inaczéj zaś utrzymują wiadomości karlistowskie i twierdzą, że trzy milijony w pieniądzach i rekrutów, przeprawił przez Ebr, a potém w 10,000 piechoty i 300 jazdy wszedł do Tarazony, gdzie bal dawał.

Podług dziennika *Phare* nowy rząd poruczył panu Mendizabalowi szczególne poselstwo do Londynu, w zamiarze dostania pod jakimbądź warunkiem pieniędzy.

Journal des Debats donosi z Bajonny pod d. 21. sierpnia: Jenerał Lebeau stoi w Pampelunie, gdzie w położeniu swojém musi pośród zapału konstytucyjnego w wielkim znajdować się kłopocie, i gdzie z trudnością będzie mógł dójść czego z owych rozkazów i przeciw-rozkazów, jakie tuż po sobie w dniach ostatnich odbiéra.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Wszystkie pisma Londyńskie, jak się spodziéwać należało, zajmują się rewolucyją w Hiszpanii. Dziennik *Morning-Chronicle*, uważany za organ lorda Palmerstona, nie zdaje się sprzyjać konstytucyi z r. 1812, mniéj jeszcze gazeta *Times*, pod czas gdy *Courier* uważa takowę za chwilowe narodowe hasło, pod którém wojna domowa ukończoną i niepodległość Hiszpanii zabezpieczoną zostanie. Mniema z resztę, że na przypadek nawet, gdyby rzeczpospolitę w Hiszpanii zaprowadzono, nikt niéma prawa mieszania się do tego; powinna tylko dać Hiszpanija państwom sąsiednim rękojmię przeciw wszystkim propagandom w ogólności i przeciw każdéj z osobna. — *Globe* mniema, że nie można zaiste powiedzieć,

ażeby wypadki w Hiszpanii robić miały bardzo pocieszające wrażenie, tém mniéj oraz przewidzieć można, jakie skutki one mieć mogą. Dziennik ten jest tego zdania, że owo »przedstawienie dramatyczne«, jak sceny w San Ildefonso nazywa, miały stać się szczególnie z powodu zaległego żołdu, a czas i okoliczności bardzoby były charakter tych odmian zmodyfikowały. Obwołanie konstytucyi z r. 1812 nie jest bynajmniéj skutkiem szczególnego w niéj upodobania, a gdyby był rząd dawniéj już przyjął konstytucyję z r. 1812, naten czas statut królewski, albo w niedostatku onegoż jaki inny dokument, byłby posłużył za hasło wyrzeczenia nienawiści swojéj przeciw gabinetowi Isturiza i obalenia takowego; lękano się bowiem, by tenże nie miał w następnych kortezach większości. Oddalenie przeszłego ministeryjum przyspieszyło przynajmniéj przyjście i gwałtowność katastrofy, choćby nawet pa. Mendizabala i przyjaciół jego uwolniono od czynionych im zarzutów, iż oni umyślnie tę katastrofę sprowadzili.

Spadek po baronie Natanie Majerze Rothschild, ma, podług pism Londyńskich, wynosić 1,000,000 funt. st. i co do téj sumy zaprzysiężonym został.

Małżonek nieszczęśliwéj pani Graham (przez pomyłkę w ostatniéj gazecie naszéj panną nazwanéj), zdaje się chcieć księciu Brunszwickiemu przypisywać winę nieszczęśliwego przypadku, który dotknął małżonkę jego pod czas żeglugi napowietrznéj z księciem; utrzymuje bowiem, że balon z tego tylko powodu, iż go książę tak spieszno opuścił, stawszy się lekszym, mógł znowu do takiéj wzbić się wysokości, z któréj pani Graham wypadła. Wszelako zapewnia p. Graham, że się stan zdrowia małżonki jego polepsza.

Odebrane w Anglii listy z Konstantynopola donoszą, iż Reis Efendy wydał okólnik do wszytkich posłów zagranicznych, oświadczające, iż według dawnego rozporządzenia handel nadbrzeżny na kanale Konstantynopolitańskim, rozciągającym się od ujścia Bosforu aż do Dardanellów, jest zakazany dla wszystkich okrętów. Zakaz ten szkodzi najwięcéj statkom parowym, które od niejakiego czasu utrzymywały związek między różnemi miejscami tego kanału. Niewiadomo jeszcze, jaka była na to odpowiedź posłów.

Francyja.

Moniteur milczy ciągle o przesileniu ministeryjalném. Podług innych dzienników z d. 28. sierpnia, a nawet podług samego *Journal des Debats*, panu Molé miano istotnie poruczyć skład nowego gabinetu. Z resztą jeszcze d. 27. sierpnia pp. Thiers, Sauzet, marszałek Maison, i minister spraw wewnętrznych (hrabia Montalivet) razem z królem pracowali. Podług *Messenger* p. Passy miał d. 27. wieczorem oświadczyć swoim przyjaciołom, że postanowił wyjechać z Paryża w poniedziałek wieczorem, a P. Sauzet zamówił sobie na wtorek miejsce w szybkowozie do Lugdunu. Marszałek Maison przygotowuje się do wyjazdu, z pewnym wirtuozem, do Plombieres. P. Pelet odjeżdża do Poitou. *Journal de Paris* utrzymuje mieć wiadomość, że p. Duchstel przez telegraf wezwanym został, do powrócenia niezwłocznie do Paryża z dólnéj Charenty, gdzie głównéj radzie handlowéj przewodniczy. Tenże dziennik powiada także, iż p. Guizot został od króla do Paryża wezwanym, gdzie się go spodziewano w nocy z d. 28. sierpnia.

Donoszą z Paryża pod d. 29. sierpnia: Przybył tu p. Guizot i już odwiédział pałac królewski; reorganizacyja ministeryjum nie doszła wszelako dziś daléj, jak wczoraj i onegdaj. Hrabia Molé nie wstąpi zapewne do gabinetu: w tém, jak i w dawniejszych przesileniach, gra tylko rolę pośrednika. Wpływu swojego do tego szczególnie chciał użyć, ażeby dotychczasowi ministrowie zatrzymali posady swoje aż do otworzenia izb, co się zaś tycze Hiszpanii, ażeby poszli za wolą królewską. To mu się jednak nie udało. P. Thiers ufa z pewnością, że po otworzeniu izby niższéj, którą dotąd swoim talentem krasomowczym tak zręcznie kierować umiał, a która nie jest w zgodzie z Guizotem, potrafi się niezbędnym okazać i zwycięzko do gabinetu powróci. Tym czasowie uda się w podróż, »na feryje«, jak się sam wyraża. O byłym ministrze, księciu de Broglie, nic takiego dotąd nie słychać, z czegoby o powrocie jego do gabinetu wnioskować można; zaś p. Persil ma być do tego wyraźnie przeznaczonym.

Jenerał Alava miał, według pism Paryzkich, posłać do Madrytu to wyraźne oświadczenie, że ani sam nie zaprzysięgnie konstytucyi z r. 1812, ani takowéj przysięgi od bawiących w Paryżu Hiszpanów przyjmować nie myśli. Nie potwierdziło się zatém, ażeby urzędowanie swoje zawiesił.

Policyja złapała wreszcie głównego herszta bandytów, którzy po nocy na ulicach Paryża napadali. Jest to niejaki Créveau, zwany Alfons, olbrzymia figura, mająca 6 stóp wysokości i formy atletyczne ciała. Kochanka zdradziła go; prowadzony od niéj oddział sierżantów miejskich, zaczaiwszy się w nocy w miejsce jego schronienia, schwycić go potrafił.

Departament Korsyki otrzymał już upoważnienie na wystawienie pomnika Napoleonowi w rodzinném jego mieście. Będzie to słup granitowy z posągiem, podobnym do tego, jaki stoi na kolumnie Vendome. Na opędzenie kosztów ogłoszono już składkę, na czele któréj znajdują

się podpisy króla i księcia Orleańskiego. Są tam także ze znakomitszych, nazwiska następujące: książę Dalmacyi, marszałek Lebeau, hrabia Montalivet, jenerał Sebastiani, książę Bassano, książę Padwy, hrabia Rambuteau i wiele innych. Rada główna departamentu Korsyki uchwaliła na ten przedmiot 30,000 fr., także rada departamentu Sekwany 5000 fr. Za przykładem téj ostatniéj pójdą bez wątpienia wszystkie rady departamentowe.

Journal de la Meuse pisze z Comercy: Tyle zrodziło się wina, że prawdziwie nie wiémy, gdzie je podziéć, a odbytu żadnego niéma. Za 20 *centimów* można pić tyle wina, ile kto zechce. Ale téż nie bywało nigdy, ażeby pięć takich obfitych w wino lat jedne po drugich nastąpiły.

Szwajcaryja.

— Z *Berny dnia* 19. *sierpnia.* —

Książę Montebello podał skargę do kantonu rządzącego z przyczyny artykułu w *Nouvelliste Vaudois*, pod tytułem: »Jak z nami postępują.« W artykule tym nazywają króla Francuzów zbiegiem z Famars i krzywoprzysięzcą z ratusza. — Z ciekawością wyglądamy wyroku w téj sprawie, ileże powszechnie mniemają, iż to jest tylko wstępem do ważniejszych i surowszych kroków ze strony rządu francuzkiego. (*G. P.*)

Niemcy.

Tegoroczne zgromadzenie lekarzy i naturalistów w Niemczech odbędzie się w Jenie (w Król. Pruskiém) dnia 18. września.

W. Księztwo Poznańskie.

Gazeta Poznańska umieściła pod d. 30. sierpnia następujący artykuł: »Wojkowski, zmarły d. 20. sierpnia r. b., napełnił smutkiem licznych przyjaciół i znajomych. Urodził się w Poznaniu d. 31. stycznia 1781 roku. Odebrawszy początki nauk w domu rodzicielskim, oddany został do tutejszych szkół publicznych, po ukończeniu których poświęcał się przez lat kilka wyłącznie rozszerzeniu nabytych w szkołach wiadomości, czytaniu dzieł klasycznych i doskonaleniu się w muzyce. W téj ostatniéj przy wrodzonym sobie talencie i niezmordowanéj pilności, zrobił w przeciągu lat kilku tak znakomite postępy, iż się mógł w niebiańskiéj téj sztuce ubiegać o palmę z najsławniejszymi mistrzami. Lecz wszelki talent w ten czas dopiéro staje się prawdziwą zaletą człowieka, gdy go ku pożytkowi bliźnim używa, a martwym jest, gdy go, że tak rzekę, w sobie zakopuje, lub samolub drogo sprzedaje. Przekonany o téj prawdzie Wojkowski, w świątyniach pańskich, w salach publicznych, w teatrach, w kole przyjaciół, zgoła wszędzie i zawsze czarowną grą swoją na skrzypcach zachwycał publiczność, skoro tylko chodziło o otarcie łez nieszczęśliwemu pogorzelcowi, biédnéj wdowie, lub opuszczonéj sierocie. Wojownicy nasi, przynosząc z sobą tylko chlubne blizny i gorzko zawiedzione nadzieje, z pól lipskich do zagród ojczystych wracali. Wojkowski w towarzystwie kilku przyjaciół pospiesza natychmiast osłodzić im los i daje na teatrze koncert, na który zebrała się licznie publiczność, aby uczcić szlachetne chęci cnotliwego męża. Te i inne piękne przymioty zjednały Wojkowskiemu powszechny szacunek po między współobywatelami, którzy go za czasów Księztwa Warszawskiego jednomyślnie do rady municypalnéj powołali. Jako członek téj rady Wojkowski odpowiedział godnie zaufaniu swych współobywateli. Dobroczynność była głównem piętnem szlachetnego charakteru Wojkowskiego. Dla przyjaciela, dla ubogiego dłoń jego zawsze była otwartą. Dom jego był wylany dla przyjaciół muzyki, a nie raz gospodą dla podróżujących artystów, których pieniędzmi i radą wspiérał. Żył w przyjazni z najcelniejszymi artystami naszymi, jako to z Kurpińskim i Karolem Lipińskim; ostatni w dowód szacunku przypisał mu jedno z najwyborniejszych dzieł swoich.« Ł.

Królestwo Polskie.

— Z *Warszawy dnia* 5. *września.* —

Dziesiątą rocznicę koronacyi cesarza Wszech Rossyi Mikołaja I. i cesarzowéj jmci Alexandry Teodorownéj, onegdaj uroczyście obchodzono w tutejszéj stolicy. (*D. P.*)

Rossyja.

Cesarz jegomość opuścił d. 18. sierpnia Petersburg i d. 20. z rana udał się w podróż, dla zwiédzenia różnych prowincyj państwa swojego, a którato podróż, według zrobionego wykazu podróży, do dnia 14. października trwać ma. Chce przedewszystkiém zwiedzić Niszny-Nowgorod (gdzie słynny w połowie lipca rozpoczęty jarmark trwa jeszcze) oraz uniwersytet Kazański. Minister skarbu hrabia Cancrin, towarzyszący cesarzowi aż do Nisznego-Nowgorodu, udał się w podróż już dnia 18. sierpnia. Cesarzowa Alexandra w nieobecności dostojnego małżonka swojego, w Carskiém-Siele rezydować będzie.

Manifestem cesarskim z d. 31. lipca naznaczony został nowy zaciąg rekrutów, po pięciu z tysiąca. Zaciąg ten, stanowiący wyjątek od istnącego prawidła, podług którego cesarstwo dzieli się na dwie strefy czyli połowy, będzie powszechnym dla wszystkich gubernij, prócz Gruzyi i Bessarabii i ma się ukończyć w roku bieżącym.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Wiédeń d. 3. września 1836. W tym tygodniu cetnar mięsa w handlu hurtownym wołu galicyjskiego sprzedawano po 36 zr. do 36 zr. 30 kr. w. w., a węgierskiego po 36 do 37 zr. w. w. Téj niższéj ceny dwie są przyczyny, jakeśmy w ostatniém doniesieniu namienili, to jest: iż od 1. września funt mięsa tu o 1 kr. w m. k. tańszy, tudzież iż Węgrzy swój zapas dla braku wyżywienia muszą wyprzedawać i z tąd wielka ilość z jarmarków węgierskich przypędzanych tu wołów. Podług doniesień właśnie z Węgier otrzymanych, spodziéwają się na jarmark w Neukarth 5. b. m. przypadający, 20 stad wołów. Ilość ta w porównaniu z latami przeszłemi jest mała, wszakże dawniéj na ten jarmark z Multan do 50 stad dostarczano. Lecz ta jest w tém różnica, iż w dawniejszych latach, gdy było paszy i siana podostatkiem, właściciele wołów dłuższy czas na paszy w okolicach rzeczonego miejsca bydło swoje trzymali, co ich bardzo mało kosztowało; teraz zaś dla niedostatku paszy i siana będą musieli wyprzedać bydło, a handlarze tutejsi kupione daléj pędzić. W skutek tego jarmarku zapewne jeszcze niżéj cena mięsa, a tém samém wołów, spadnie, i przed dwoma tygodniami nié ma widoków wyższéj ceny.

Ołomuniec. Targ na woły dnia 7. września 1836.

Taksa funta mięsa w Wiédniu spadła w istocie na 8 kr. m. k., a cena cetnara mięsa stoi na 36 zr. w. w. — Ceny na targu Ołomunieckim spadły w przecięciu blizko po 5 procentu, w porównaniu z ostatnim targiem tutejszym.

Przed targiem kupił Mat. Żydek z Ołomuńca, od Andrzeja Zielińskiego z Choronowa, 152 krów z 18 rad. parę 7 cetn. ważących po 250 zr. w. w.

Przypędzili: 1) Marek Kometer, z Mielca, 54 wołów; 2) Franciszek Neiser, z Opawy, 61; 3) Andrzéj Zieliński, z Choronowa, 160; 4) Juda Langweil, z Ulanowa, 52; 5) Bartłomiéj Richelski, z Wieliczki, 47; 6) Dawid Bram, z Mielca, 168; 7) Tomasz Sowiński, z Sącza, 80; 8) Wolf Brater, z Żurawna, 107; 9) Abraham Fichmann, z Żurawna, 98; 10) Franciszek Matter, z Cieszyna, 147; 11) Scholem Grabscheid, z Żurawna, 81; 12) Daniel Läufer, z Żurawna, 50; 13) Perl Immerglück, z Krakowa, 52; 14) Izrael Bokshorn, z Krakowa, 102; 15) Majer Bril, z Bukaczowic, 121; 16) Aba Allerhand, z Żurawna, 172; 17) Isel Seinfeld, z Wiktorowa, 138; 18) Andacht i Reich, z Chodorowa, 130; 19) Muschel i Bodner, z Dombrowéj, 151; 20) Naftali Bobinson, ze Stryja, 79; 21) Jérzy Moldrzyk, z Cieszyna, 210; 22) Salomon Berl, z Radomyśla, 99; 23) Leb Waschberg, z Krakowa, 127. Małémi partyjami 445. Suma przypędzonych 2931.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj sztuki w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych sztuka 1 podług zdania detaxatorów mogła wydać funt. mięsa	łoju
Salomon Fleischer, z Prośnicy, ze st. N. 13.	52	109	—	—	360	50
Cech rzeźnicki, z Berna, ze st. N. 14.	70	133	30	10	380	60
Rié, Waniek, Kraus, z Pragi, ze st. N. 19.	115	145	—	15	380	60
Samuel Gottlieb, z Kremsyru, ze st. N. 2.	43	137	30	7	380	60
Bok Izak, z Wisternitz, ze stada N. 12.	39	150	—	6	380	60
Löbl Pollak, z Berna, ze stada Nro. 5.	27	140	—	3	380	50
Cech rzeźnicki z Pragi, ze stada Nro. 8.	79	152	30	11	420	70
Koska Jan, z Królogrodu, ze st. N. 6.	115	157	30	15	400	60
Cech rzeźnicki z Pragi, ze stada N. 9.	95	155	—	—	380	60
Steinbach i Fischer, z Wiédnia, ze st. N. 18.	115	153	—	15	420	60
Fabesch, z Wiédnia, ze st. Nr. 21.	132	195	—	18	460	90
Fabesch, z Wiédnia, ze stada N. 21.	54	155	—	6	400	60
Marek Pollak, z Berna, ze stada N. 15.	101	182	30	13	450	50
Marek Kraus, z Pragi, ze stada Nro. 22.	99	163	45	—	420	70
Fischer, z Wiédnia, ze stada Nro. 3.	136	177	30	18	450	80
Cech rzeźnicki z Berna, ze stada Nr. 11.	64	145	—	9	400	60
Fischer i Steinbach, z Wiédnia, ze st. N. 10.	124	177	30	16	440	60
Fischer, z Wiédnia, ze stada Nro. 16.	199	180	—	26	450	70
Pollak Marek, z Berna, ze stada Nro. 20.	98	160	—	12	400	60
Huber i Steinbach, z Wiédnia, ze st. N. 17.	105	188	45	15	460	70
Małémi partyjami . .	672	—	—	13		
Dodawszy do tego radasz.	228	—	—	228		
i ilość niesprzedanych	159					
wyniesie sumę . . .	2931					

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Pillera, we Lwowie.

Dodatek nadzwyczajny do Nru. 108. Gazety Lwowskiéj.

Peszt d. 2. Września 1836. Ukończony już jarmark w dniu Ścięcia Ś. Jana, powiódł się w każdym względzie pomyślnie. Zjazd był nad zwyczaj wielki, a chęć nabywania i sprzedaży co do największéj liczby płodów krajowych, puściła w bieg znaczne kapitały.

Ze wszelkich gatunków wełny sprzedano około 40 do 50,000 cetnarów, do którego kupna wiele zagranicznych kupców znajdowało się. Ceny wełny podług jakości podniosły się o 2 do 6 złr. m. k. za cetnar wyżéj, niż na przeszłym jarmarku. Najbardziéj poszukiwano wełny jednéj strzyży lśniąco-biało wypranéj, a o ordynaryjną i o zimową dwojéj strzyży, dopytywano się dopiéro z końcem jarmarku, płacąc po tych samych cenach, jak targu zeszłego. Banacką praną Zakel i Cygarrę prędko sprzedano i tylko mała ilość takowéj została. — Potaż, którego mało przywieziono na targowicę, przez zatrzymanie fabryk dla braku wody był więcéj poszukiwany z początku, niżeli późniéj, gdy nowe nadeszły transporta, jednak s i ę w c e n a c h utrzymał. Dębianki (knopry), obiecujące po niektórych okolicach Węgier chociaż nie zbytecznie obfity, lecz co do jakości zbiór pożądany, spadły poniekąd w cenach. Skóry surowe były bardzo tanie, przeto ich wiele sprzedano. Miód stary pomimo małych zapasów, w wysokich stał cenach. Rogi wołowe były tanie, a tytoń dosyć drogi. Olej rzepakowy znacznie spadł w cenach. Wina ordynaryjnego wiele poszukiwano, a lepszych gatunków mało sprzedano. Handel *en detail* także był dobrym.. — Następujące ceny w m. k. podali uprzywilejowani kupcy peszteńscy:

m. k.	zł.	kr.	do	zł.	kr.
Wódki żytniówki wiadro .	6	—	—	7	15
— lagrowéj i młotowéj	7	30	—	8	48
— śliwowicy banackiéj	7	—	—	8	48
— — syrmijskiéj	12	—	—	13	—
Okowitéj o 35 stopniach	12	36	—	14	—
Wełny jednéj strzyży najlepszéj cent. . .	135	—	—	165	—
— cienkiéj	110	—	—	130	—
— średniéj cienkiéj .	85	—	—	105	—
— pospolitéj . . .	60	—	—	80	—
— dwojéj strzyży zimowéj cienkiéj .	72	—	—	90	—
— średniéj .	54	—	—	70	—
— pospolitéj	40	—	—	50	—
— Cygarry banackiéj pranéj w rękach	38	—	—	42	—
— — pławionéj	35	—	—	38	—
— ordynaryjnéj zwanéj zakiel pranéj .	26	—	—	28	—
pławionéj	22	—	—	26	—

m. k.	zł.	kr.	do	zł.	kr.
Zboża: pszenicy banackiéj macę preszburską	1	48	—	2	—
— pszenicy węgierskiéj	2	—	—	2	24
— orkiszu	1	4	—	1	36
— żyta	1	4	—	1	8
— jęczmienia . . .	1	—	—	1	4
— owsa	—	46	—	—	48
— kukurudzy . . .	1	48	—	1	52
— prosa	1	36	—	1	48
Nasienia lnianego macę presz.	3	30	—	4	—
— koniczyny lucerny	17	—	—	19	—
— rzepaku dzikiego	2	—	—	2	30
— uprawianego letniego	3	15	—	3	40
— — zimowego	4	—	—	4	30
Przędziwa konopnego apatyńskiego czesanego cetnar . . .	24	—	—	34	—
— nieczesanego .	15	—	—	16	—
Skór wołowych parę . .	16	—	—	24	—
— krowich	8	—	—	13	—
— końskich	3	30	—	4	30
Miodu banackiego białego cetnar	22	—	—	24	—
— żółtego	20	—	—	21	—
Karugu	19	—	—	20	—
Oleju rzepakowego z nasienia dzikiego cetnar	19	—	—	20	—
— uprawianego . .	20	30	—	22	—
— rafinowanego . .	24	—	—	26	—
— lnianego	26	—	—	28	—
Potażu białego	12	30	—	14	—
— korytowego (*blaue*)	10	—	—	11	30
Włosienia odgotowanego .	38	—	—	40	—
— nieodgotowanego	30	—	—	32	—
Łoju nieprzetapianego cet.	16	—	—	17	—
— przetapianego w krążkach	20	24	—	21	30
Wosku żółtego rozenauskiego	88	—	—	90	—
— banackiego	83	—	—	85	—

(*Pesther Handlungszeitung.*)

Kilka uwag o chowie owiec w Saxonii w ogólności, a o elektoralnych w szczególności,

zebranych w podróży od 9. lutego do 11. marca 1836.

(*Z Oekonom. Neuig. und Verhandl:*)

(Ciąg dalszy.)

U nas dla poprawienia *Negrettów* używano tryków elektoralnych; otrzymano tym sposobem cieńszą wprawdzie wełnę, ale za to mniéj. W S a x o n i i zaś nie używają *Negrettów* do powiększenia ilości wełny (a jeśli to jeszcze gdzie niegdzie czynią, to wkrótce pewnie pożałują), ale w ł a s n ą c z y s t ą rassę starają się poprawiać.

Owóż to przyczyna olbrzymich postępów w polepszeniu rassy. Znają tam pochodzenie każdéj trzody, a jeśli ono jest nie pewne, to kupujący dopóty się wywiadują, dopóki nie odkryją źródła, z którego mają czerpać.

Jak zadziwiające skutki sprawuje tryk czystéj rassy, stanowiony następnie z swojém własném potomstwem, o tém dopiéro przekonałem się jasno w Nischwitz. Jakem już mówił, wełna téj trzody była w r. 1826 nitkowata, nie sprężysta, jedwabia, nie obfita, a gromadki jéj miały końce spiczaste. Jeden tylko tryk kupiony od pana Cramm z Sambleben w Brunszwickiém, wyniszczył w swém potomstwie nitkowatość, ostre końce i t. d., jak gdyby urokiem; był to zawołany tryk Nro. 88. Skoro tylko przekonano się że trzoda w Sambleben pochodzi z czystéj rassy Klipphauseńskiéj, natychmiast zawarł pan Ritzenberg układ z panem Cramm o dostawę coroczną pewnéj liczby tryków, wybieranych w jego trzodzie od upodobania, sztuka po 100 luidorów w złocie. (Słynny tryk Nro. 88. kosztował tylko 6 luidorów, a to tym sposobem, że nadzorca Himstädt z Sambleben kupił go od chłopa Becker, którego żona, córka owczarza z Klipphausen, w posagu go od ojca dostała.) Teto tryki czystéj rassy Klipphauseńskiéj, przyprowadziły Nischwitzką trzodę w przeciągu 10 lat do téj doskonałości, która dziś powszechnym jest podziwem. Ostatnie tryki dostała ta trzoda w r. 1833, a mianowicie Nmer. 338, 267 i 78, ale już wtedy miano lepsze własnego dochowu. Ponieważ Klipphauseńska rassa tak wyśmienitą się okazała, kupiono w r. 1829 małą trzodę matek Klipphauseńskich, aby na przyszłość mieć już ciągle z niéj saméj tryki. Widziałem tę trzodę Klipphauseńską, a postępom, które ona uczyniła, ten tylko uwierzy, kto jéj dawny stan, z teraźniejszém potomstwem porówna.

Stary tryk Nro. 88 żyje jeszcze; ucieszony byłem, żem go mógł widzieć. Synowie jego odziedziczyli całą sławę ojca; jeden z najstarszych Nro. 89 dostał się do Dreszkawy dla poprawienia tamtejszéj trzody w lichym będącéj stanie; jemu to i jego synom winna jest ta trzoda słynny swój stan obecny. Teraz tryk ten Nro. 89 jest w mojém posiadaniu, i tém większą do niego przywięzuję wartość, żem poznał jego ojca rodzeństwo, synów, i że sam widziałem rezultaty przez nich sprawione.

W tym samym roku 1829 gdy w Nischwitz zaprowadzono rassę Klipphauseńską, zaczęto w Klipphausen trzodę polepszać. Wady wełny, które się wkradły, jako to: nitkowatość, niesprężystość, długi włos, rozpierzchnione runo, spiczaste końce, nieporośnione boki i brzuchy, starano się znieść i dążyć do obfitości wełny. Dla osiągnienia tego celu, puszczono do 40 najlepszych matek prawdziwe tryki z trzody Samblebeńskiéj, a więc czystą rassę Klipphauseńską zmieszano z nią samą i to ze skutkiem prawie nie do uwierzenia.

Gdy więc doświadczenie uczy, że takie stałe tryki i matki tak niechybnie i prędko do celu prowadzą, i najkrótszą drogą całe trzody w uderzający sposób i najskuteczniéj poprawiają, naturalna więc, że właściciele takich zwierząt cenią je bardzo wysoko i łatwo na nie kupców znajdują. Już wyżéj wspomniałem, że pan Ritzenberg płacił za każdego tryka z Sambleben po 100 luidorów, a za Klipphauseński brak, sztukę po 6 Friederichsdorów. Za niezawodnego tryka płacą 200 luidorów. Takie ceny uważają właściciele trzód w naszym kraju po największéj części jako śmieszne, jako przesadzone, marnotrawstwo i t. d. Potrzebują oni taniego przychowku, na pochodzenie i rassę mniéj zważają, bo owca zawsze jest owcą, ale jakież to są wypadki polepszania rassy tym sposobem? oto nie mogą być jak tylko zupełnie odpowiedne tanim trykom lichéj rassy. A że tym sposobem nie mogą czynić postępów, nie wierzą też w postępy innych, i zarzucają nareszcie poprawianie rassy, jako czyste marnowanie pieniędzy. I słusznie czynią, bo kto jakiego rzemiosła pojąć nie może, niech mu lepiéj da pokój!

W najpiérwszych i najlepszych owczarniach saskich stanowią tryki z ręki, co u nas wielu za próżną tylko uważa igraszkę. Dla każdéj matki wyszukiwa się najwłaściwszego tryka, dla tego też ile trzoda posiada różniących się matek w gatunku wełny, tyle też odpowiednich tryków mieć powinna. Tym tylko sposobem znosi się w trzodzie następnie różnice, i doprowadza z czasem do jednakowości. Dla tegoto prowadzi się rodowód trzody jak najdokładniejszy, aby z pewnością wiedzieć, która familija się odznacza. W takiéj to familii uważa się na tryki pochodnie, i przy brakowaniu ma się wzgląd nie na wiek, ale na przymioty wełny i na pośledność familii. Ztąd to wynika, że najpiérwsze i najlepsze trzody redukują się w końcu do kilku familij, ale za to stają się przedniejszémi, albowiem rassa staje się coraz tęższą, jędrniejszą, jednostajniéjszą, szlachetność jéj coraz bardziéj ustala się, i w doskonałości postępuje. Każda owca ma swój własny numer rodu, i oprócz tego numer bieżący w uchu, i każden owczarz zna ją.

(Dokończenie nastąpi.)